

Gej w szatni? Coming-outu szybko się nie doczekamy, to zbyt ryzykowne [WYWIAD]

Marek Wawrzynowski
18 Czerwca 2020



- Statystyka mówi, że geje w szatniach są. Jednak nie ujawnią się, gdyż to by mogło zrujnować im karierę - twierdzi Piotr Ciołkowski ze stowarzyszenia "Nigdy Więcej". Zajmuje się on zjawiskami homofobii, rasizmu i antysemityzmu na stadionach.

Marek Wawrzynowski, WP SportoweFakty: Czy doczekamy się za jakiś czas pierwszego coming-outu w polskiej piłce?

Piotr Ciołkowski: W sporcie już mieliśmy pierwszy coming-out, siatkarka Katarzyna Skorupa powiedziała publicznie o odmiennej orientacji.

Ale było to dość przypadkowe, bo sytuacja wyszła niezależnie od niej i ona właściwie tylko potwierdziła informacje

To po pierwsze. Po drugie jest we Włoszech, więc jest jej łatwiej. W końcu po trzecie, jest to zupełnie inna dyscyplina sportu. Publiczność siatkarska a piłkarska to dwa światy. W piłce nożnej ze wszystkich sportów jest zdecydowanie najwięcej postaw agresywnych, homofobicznych. Tak więc na pytanie o pierwszy coming-out odpowiem: "Prawdopodobnie nie i jeszcze długo, długo nie".

Myśli pan, że środowisko nie zaakceptowałoby geja w szatni? Oczywiście Jan Tomaszewski jednego dnia wręczał nagrody za walkę z rasizmem, a innego mówił, że nie wyobraża sobie geja w szatni, ale to zawodnik z lat 70.

Jednak pewne rzeczy przez te lata się nie zmieniły. Szatnia piłkarska jest miejscem, gdzie mamy kult macho, raczej zawodnicy się przechwalają, kto ile ma na koncie dziewczyn, żart o gejach jest wręcz dobrze widziany. Na boisku zawodnicy wyzywają się od "pedałów", "ciot", przy czym ma to podkreślić miękką grę rywala. Te osoby nieheteronormatywne są postrzegane jako słabe, inne. Może w szatniach nie ma gejów? Statystyka mówi jasno i obiektywnie: są. Skoro wszędzie są, to są i w szatniach.

Troy Deeney z Watford powiedział, że z całą pewnością w każdej szatni są osoby homoseksualne i biseksualne.

Ale nie ujawnią się, gdyż to by im zrujnowało karierę. A przynajmniej mogłoby. Doskonale wiemy, co by się działo na trybunach. Zawodnik mógłby zostać odrzucony przez własną szatnię, a przecież rok przerwy w profesjonalnej karierze to dużo. Mógłby mieć problem ze znalezieniem zatrudnienia, dla kibiców własnej drużyny byłby to wstyd.

Ale to chyba nie tylko polski problem, przecież najbardziej znany przypadek coming-outu w Niemczech, a więc Thomasa Hitzspergera, nastąpił już po zakończeniu przez niego kariery. Z kolei sprawa Justina Fashanu w Anglii zakończyła się samobójstwem zawodnika.

Oczywiście, sprawa nie jest "polska". Niedawno w Anglii zrobiono akcję "Rainbow Laces", która polegała na tym, że części ubrania oraz sznurówki były w tęczyowych kolorach. Był to program sprzyjający tolerancji w środowisku piłkarskim. Gdyby pan zajrzał do mediów społecznościowych Manchesteru United, co tam się działo... zdziwienie, komentarze zawierające wyzwiska, groźby, szokujące rzeczy. Różnica między nami a krajami zachodnimi jest taka, że u nas dopiero dojdzie do tego, co tam już jest. W Niemczech czy Wielkiej Brytanii już mówi się o tym, że problem nietolerancji istnieje, u nas po prostu udajemy, że osób LGBT nie ma w piłce nożnej.

To racja, Graeme Le Saux - swoją drogą heteroseksualny - był nazywany przez kolegów z drużyny "pedałem", wyzywany przez fanów w Anglii, bo zamiast do pubu wolał pójść do teatru i tak narodziła się plotka, która chodziła za nim kilkanaście lat. A dziś jest to temat rozmów, więc sporo się zmieniło.

Jednak faktem jest, że na zachodzie nie ma masowych coming-outów, jeśli się zdarzają, to raczej wśród kobiet i to w Stanach Zjednoczonych, tam był choćby głośny przypadek Megan Rapinoe, najlepszej piłkarki świata w 2019 roku, dwukrotnej mistrzyni świata. Męski świat futbolu jeszcze nie doszedł do tego etapu, zwłaszcza w Polsce.

Ale też nie mieliśmy żadnego przypadku szykanowania kogokolwiek, kto byłby choćby podejrzewany o homoseksualizm. A takich osób nie brakuje.

To prawda, nie przypominam sobie takich sytuacji, żeby ktoś poczuł się szczególnie zagrożony. Jednak z jakiegoś powodu nikt się nie ujawnia. Jeśli doczekamy się w najbliższym czasie coming-outu, to raczej w sportach, gdzie publiczność jest bardziej tolerancyjna i raczej będzie to sport indywidualny. To z prostego względu, nie będzie tematu akceptacji w szatni. Ale też w sportach indywidualnych stosunki między sportowcem a sztabem są zupełnie inne, opierają się na przyjaźni, rozmowy mogą być otwarte. W piłce nożnej mówimy o trenerze, którego za chwilę może nie być, zawodnicy mają relacje profesjonalne, nie zawsze są kolegami. W Polsce to jednak wciąż odległa perspektywa.

Naprawdę jest aż tak źle?

A oglądał pan sceny z marszu równości w Białymstoku?

Tak, oczywiście, atakowali kibice, głównie Jagiellonii Białystok.

No właśnie, Polska jest jednym z tych krajów, gdzie zjawisko homofobii jest najmocniejsze. Sytuacja z marszu pokazała, że polski piłkarz, który by się ujawnił, musiałby się bać nie tylko o kontrakt, ale też o bezpieczeństwo swoje i bliskich.

Wspomniany Graeme Le Saux kilka lat temu powiedział, że skoro wśród kibiców jest 8 procent osób, które nie dopingowałyby zawodnika, gdyby okazał się gejem, to trzeba po prostu te 8 procent osób usunąć z trybun.

Ja bym proponował na początek zacząć rozmawiać. Zarówno wewnątrz organizacji sportowych, jak i na zewnątrz. Wtedy zaczniemy dostrzegać same pozytywy, zaczniemy czerpać korzyści z różnorodności.

<https://sportowefakty.wp.pl/pilka-nozna/886599/gej-w-szatni-coming-outu-szybko-sie-nie-doczekamy-to-zbyt-ryzykowne-rywiad>